

Jeszcze o NCN

Podobno dyplomaci stalinowscy na zarzuty łamania praw człowieka w ZSRR odpowiadali: „A w Ameryce negrow bijut”. Anegdota ta przyszła mi na myśl, kiedy czytałem w PAUzie nr 267 odpowiedź pani wicedyrektor Narodowego Centrum Nauki na artykuł profesora Kazimierza Stępnia „Nauka i biurokracja” (PAUza nr 265). Profesor został skarcony i pouczony, że pozyskiwanie publicznych pieniędzy na naukę zawsze było, jest i będzie trudne, a gdzie indziej jest jeszcze gorzej niż w NCN.

Tymczasem dobrze pamiętam, że kiedy w latach 1994–2000 reprezentowałem środowisko fizyków w Komitecie Badań Naukowych, procedura uzyskiwania środków na badania – także przecież z publicznych pieniędzy

– była znacznie prostsza niż obecnie, a i liczba zaangażowanych w to urzędników – wielokrotnie mniejsza. Od tego czasu liczba naukowców w Polsce wzrosła nieznacznie, natomiast biurokracja rozrosła się monstrualnie. Jest rzeczą znaną, że wypełnianie stosu formularzy, których chyba nikt już nie jest w stanie przestudiować szczegółowo, zajmuje obecnie pokaźny procent czasu naukowców. Z ich punktu widzenia jest to czas stracony, ponieważ mógłby być spożytkowany na pracę twórczą.

Od wiceszefowej NCN oczekiwać by można nie połączek, lecz obietnic uproszczenia procedury i ograniczenia biurokracji.

ANDRZEJ KAJETAN WRÓBLEWSKI

Uniwersytet Warszawski

Zmiana systemu finansowania to konieczność polskich uczelni (2)*

TADEUSZ POMIANEK

Dywersyfikacja przychodów – zapomniane narzędzie

Jak wspomniano, podstawowym problemem publicznych szkół wyższych jest ich silne uzależnienie od przychodów dydaktycznych, czyli niski stopień dywersyfikacji źródeł przychodów. Dane za rok 2012 pokazują, iż udział:

- przychodów dydaktycznych wynosi w tychże uczelniach **83–88%**,
- przychodów pozadydaktycznych i pozadotacyjnych (głównie granty z NCN i NCBiR) wynosi zaledwie **7–13%**. Należy podkreślić, że trudno jest zbilansować środki uzyskane z NCBiR przez uczelnie, stąd taki duży przedział przychodów.

Jeśli zaś popatrzymy na przychody z usług komercyjnych publicznych szkół wyższych, to wynoszą one tylko **0,8%** (!!!). Pozostałe przychody, np. sprzedaż aktywów, wynoszą mniej niż 3%.

Diagnoza końcowa

Strategia realizowana przez uczelnie publiczne, oparta na przekonaniu, iż remedium na sytuację finansową leży w zwiększaniu liczby studentów, stanowi skuteczny przepis na coraz gorzej wykształconego absolwenta. Jest zachętą do bylejakości i marnotrawienia środków publicznych. Jeżeli zarazem szkoły wyższe są przekonane, że liczba studentów – a nie poziom studiów – jest gwarancją egzystencji, to w miarę pogłębiającego się niżu demograficznego zaostrza się walka o studenta, kosztem jakości. W konsekwencji przebiegają procesy wyniszczające dla samych uczelni publicznych, bowiem wszelkie możliwe zasoby angażowane są na rzecz wzros-

tu liczby studentów, zamiast zwiększenia aktywności w zakresie badań naukowych i współpracy z gospodarką. Nie jest to sposób na rozwój szkół wyższych oparty na solidnych fundamentach.

Ponadto brak dotacji w sektorze niepublicznym, który równa się brakowi konkurencji, tym bardziej sprzyja i będzie sprzyjał wymienionym wyżej patologicznym zjawiskom. Konieczna jest więc zarazem zmiana systemu finansowania na silnie zależny od jakości oraz objęcie dotacją na kształcenie także dobrych uczelni niepublicznych. Tylko wówczas możliwa będzie rzetelna konkurencja, która wesprze jakość i efektywność procesu kształcenia oraz poprawi sytuację finansową dobrych uczelni.

Zmiana systemu finansowania szkolnictwa wyższego¹

Wszystkie powyżej przytoczone dane ilościowe i jakościowe ukazują konieczność szybkiego przeprowadzenia zasadniczych modyfikacji systemu finansowania kształcenia w szkolnictwie wyższym, ponieważ obecny system nie zachęca uczelni do dbałości o jakość. Przeciwnie – mnoży patologie zarówno w sektorze szkół niepublicznych, jak i publicznych. Po wprowadzaniu proponowanych niżej zmian, podstawowym rezultatem będzie odzyskanie przez dobre uczelnie (z obu sektorów) możliwości rozwojowych.

Po pierwsze, należy ograniczyć nadmierne zatrudnienie pracowników administracyjnych w uczelniach publicznych. Obniżając zatrudnienie w administracji o 30% (z 65 tys. na 45,5 tys.), będzie można zaoszczędzić blisko 1 mld zł. Jednak, mimo wzrostu z 17 na 24, liczba pracowników administracji w stosunku do liczby studentów przeliczeniowych (tj. 1 student niestacjonarny = 0,6 studenta stacjonarnego) ►

* Część pierwsza – „PAUza Akademicka” nr 270, s. 3–4.

¹ Szczegółowa propozycja zmian algorytmu finansowania kształcenia na studiach stacjonarnych zawiera się w referacie „Dywersyfikacja źródeł przychodów, a nie pogoń za studentem”, który został przedstawiony w ramach sympozjum „Jakość i efektywność w szkołach wyższych, a systemy ich finansowania” w czasie Kongresu Kultury Akademickiej, zorganizowanego w ramach 650-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2014 roku.

► będzie wyższa o 50% niż w uczelniach niepublicznych i taka jak obecnie w publicznych uczelniach ekonomicznych. Dzięki temu można będzie m.in. zasilić kadrowo nowe laboratoria i stworzyć szansę na ich efektywne wykorzystanie. Należy tu dodać, że szacunkowe roczne koszty utrzymania nowej infrastruktury naukowo-badawczej (bez kosztów osobowych) sięgają kwoty 1 mld zł.

Kolejnym ważnym krokiem powinno być wprowadzenie dotacji budżetowej na kształcenie także w dobrych uczelniach niepublicznych, która będzie silnie zależna od jakości kształcenia². Jest warunkiem koniecznym, aby uruchomić mechanizmy rzetelnej konkurencji, bez której żadne zmiany nie będą miały szansy się powieść. Dowodzi tego praktyka minionych lat.

Środki na dofinansowanie kształcenia w uczelniach niepublicznych można znaleźć, np. ograniczając dotację dla szkół policealnych, która wynosi ponad 800 mln zł i obejmuje nawet kształcenie niestacjonarne. Trudno jest zrozumieć, dlaczego szkoły policealne (w których aż 82,6%, tj. 267 tys., słuchaczy kształcą się w podmiotach niepublicznych) otrzymują od wielu lat dotację na kształcenie także trybem niestacjonarnym, natomiast uczelnie niepubliczne, poddawane ciągłej kontroli merytorycznej i formalnej, nie otrzymują żadnej. Z powyższego wynika, że szkoły policealne są lepiej traktowane nawet niż uczelnie publiczne, a liczne doniesienia o patologich każą sądzić, że pieniądze w sporej części są marnowane. Tymczasem tylko częściowe ograniczenie tej dotacji mogłoby sfinansować kształcenie w niepublicznych szkołach wyższych, tym bardziej że w obu przypadkach chodzi o ułatwienie kształcenia osobom, które ukończyły szkoły średnie. Również z tego powodu zasadne jest wprowadzenie postulowanych w niniejszej publikacji rozwiązań. Dofinansowanie studiów stacjonarnych w uczelniach niepublicznych wyniosłoby w pierwszym roku ok. 100 mln zł (wg aktualnego stanu), a docelowo poniżej 400 mln zł (założono 50% dofinansowania w stosunku do uczelni publicznej).

Docelowy system finansowania kształcenia powinien być dopasowany do misji realizowanej przez dane uczelnie oraz w oparciu o doświadczenia brytyjskie i Multirank (projekt wielowymiarowego rankingu realizowanego w ramach funduszy Unii Europejskiej). Należy jak najszybciej wprowadzić zmiany w algorytmie dotacyjnym, które wspierałyby – chociażby pośrednio – jakość kształcenia.

Pilności tych zmian dowodzą również następujące dane: o ile w 2006 roku dotacja na studenta stacjonarnego w uczelniach technicznych była wyższa o 84% od dotacji w wyższych szkołach zawodowych, to w ciągu kolejnych lat zachodził proces wyrównywania dotacji i w 2012 roku w uniwersytetach i uczelniach technicznych była ona wyższa już tylko o 10%, a w uczelniach ekonomicznych nawet niższa o 9% niż w szkołach zawodowych.

Z tego też względu proponuje się, aby dotacja dla obu grup uczelni, tj. akademickich i zawodowych, była obliczana według tego samego algorytmu. Zyskają na tym lepsze uczelnie. Algorytm powinien premiować przychody z projektów naukowo-badawczych, szczególnie międzynarodowych, a także takich, które podnoszą poziom procesu dydaktycznego. Ważne jest, aby taki system za-

chęcał do wymiany w skali międzynarodowej studentów i kadry, a także do współpracy z gospodarką, oraz silnie premiował komercyjne przychody z tego tytułu. Dotacja na powyższe działania, a także na działania służące jakości kształcenia, powinna zdecydowanie wzrosnąć, również wskutek obniżenia stałej przeniesienia C.

Zaproponowane zmiany będą sprzyjać dywersyfikacji źródeł przychodów i – w konsekwencji – uruchomią konieczny proces restrukturyzacji zatrudnienia. Analiza skutków wprowadzonych modyfikacji powinna określać konieczne dalsze zmiany systemu finansowania kształcenia. Oczywiście, najlepszym rozwiązaniem byłaby całkowita przebudowa algorytmu, z uwzględnieniem bezpośrednich mierników jakości kształcenia, jak np. poziom absolwentów i ich powodzenie na rynku pracy. Aktualnie jednak bezpośrednio mierniki są niedostępne, stąd więc propozycja ewolucyjnych zmian metodą kolejnych kroków.

Poza zmianami systemu finansowania kształcenia należy zdecydowanie zwiększyć udział potencjału polskich uczelni na rzecz badań naukowych (szczególnie międzynarodowych) oraz usług dla gospodarki. Musi temu towarzyszyć stworzenie systemu zachęt finansowych dla firm na rzecz wzrostu wydatków na badania i rozwój. Ich wzrost z 0,33% PKB (obecnie) do 1% PKB (jak w Czechach) oznacza zwiększenie nakładów z 5,3 mld zł do 16 mld zł. Warto podkreślić, że to oznacza wzrost o 10,7 mld zł, podczas gdy dotacja na kształcenie wynosi 7,6 mld zł. Oba te ważne procesy należy umiejętnie wspierać grantami unijnymi. W latach 2014–2020 można będzie uzyskać z Unii Europejskiej ponad 40 mld zł na badania i innowacje, a sam program Horyzont 2020 będzie miał do dyspozycji kwotę 77 mld euro.

Podsumowanie

Konsekwencje niewprowadzenia zmian w systemie finansowania kształcenia są następujące:

- Polska straci ostatnią szansę na konieczną restrukturyzację szkolnictwa wyższego i sfinansowanie tego trudnego procesu z funduszy unijnych;
- nie wykorzystamy (i nie będziemy mieli za co utrzymać) infrastruktury naukowo-dydaktycznej powstałej za 25 mld zł;
- pod względem innowacyjności gospodarki dalej będziemy w „ogonie” Europy, a firmy będą tracić konkurencyjność – w rezultacie pozostaniemy gospodarką peryferyjną.

Reasumując, należy podkreślić jeszcze raz: kontynuowanie przez uczelnie pogoni za studentem to proces wyniszczający. Nie tylko pogarsza on kondycję ekonomiczną, ale także obniża morale pracowników i jakość świadczonych przez nich usług. Potencjał intelektualny uczelni należy wykorzystać również do prowadzenia dyskusji społecznych i opracowania rozwiązań kluczowych problemów kraju. Środowisko akademickie trzeba zaangażować na rzecz stworzenia inspirującej i mobilizującej społeczeństwo wizji rozwoju kraju. **Na to pieniądze muszą się znaleźć, bo jest to inwestycja w lepszą Polskę.**

TADEUSZ POMIANEK

Rektor

Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie

² Konstytucja RP już od roku 1997 roku wyraźnie przewiduje obowiązek określenia w ustawie zasad dofinansowywania szkół niepublicznych z środków budżetowych. Również Trybunał Konstytucyjny orzeczeniem z dnia 10 grudnia 2013 roku jednoznacznie stwierdza, że istnieje pilna konieczność podjęcia działań legislacyjnych w tym zakresie. Uczelnie niepubliczne, po ponad ośmiu latach oczekiwania na realizację art. 94 ust. 5 p.s.w., powinny otrzymać ustawowe gwarancje zasad ubiegania się o środki z budżetu państwa.